

## Pomyślny przebieg żniw mimo złych warunków atmosferycznych Ludność miasta niesie pomoc wsi

### HOŁD poległym

WARSZAWA (PAP). — Wieńcami i wiankami kwiatów pokryły się w piątą rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego mogiły i miejsca straceń poległych w walce z przemocą hitlerowską.

Ludność stolicy składając hołd poległym, dała wyraz swemu głębokiemu uczuciu dla tych, którzy złożyli życie w ofierze w walce o Polskę wolną i sprawiedliwą.

Centralne uroczystości żałobne odbyły się na Wojskowym Cmentarzu Powązkowskim.

Msze polową celebrował ksiądz dziekan płk. Paczek. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele KC PZPR Chęłchowski i Matuszewski, przedstawiciele Zw. Bojowników z Faszyzmem ppłk. Belczewski i płk. Netzer, Związku Inwalidów Wojennych, Związku b. Więźniów Politycznych, TPŻ, Ligi Kobiet, PCK i organizacji młodzieżowych. Delegacje złożyły wieńce na grobie gen. Karola Świerczewskiego, na kwaterze AL i AK.

Związek Bojowników z Faszyzmem udekorował kwiatami miejsca straceń, grób sztabu AL, płyty pamiątkowe IV Dywizji im. Kilińskiego oraz złożył wieńce na Cmentarzu Wolskim i Bródnowskim.

W ciągu całego dnia ludność stolicy odwiedzała miejsca straceń, płyty pamiątkowe i mogiły poległych.

WARSZAWA (PAP). — Według komunikatu Ministerstwa Rolnictwa i R. R. z dnia 1 sierpnia br. niesprzyjające warunki atmosferyczne w okresie od dnia 15 lipca wpłynęły na opóźnienie żniw.

Z otrzymywanych meldunków z całego kraju wynika, że sprzęt rzepak i jęczmień ozimego został jednak dokonany w terminie. Całkowicie sprzątnięto również żyto w woj. centralnych. Do zżęcia pozostały jeszcze nieznaczne tylko powierzchnie żyta w woj. północnych, gdzie — ze względu klimatycznych — okres dojrzewania zbóż jest późniejszy.

Pszenica ozima skoszona jest w 50 proc. Część jej jest już zwieziona. W chwili obecnej chłopi przystępują do koszenia jęczmienia jarego, owsa i grochu.

Doskonale zorganizowana w całym kraju na apel ministra rolnictwa i reform rolnych pomoc żniwna, tak ze strony społeczeństwa, jak i instytucji powołanych do tego celu sprawiła, że zbóża choć zostały sprzątnięte w późniejszym terminie, jednak bez strat. W okolicach podgórskich wskutek ulewnych deszczów przebieg żniw był nieco gorszy.

Według informacji otrzymanych przez korespondentów Polskiej Agencji Prasowej przebieg żniw w poszczególnych województwach kraju przedstawia się na dzień 30 lipca br. następująco:

W WOJ. ŁÓDZKIM w powiatach łączym i łaskim skoszono żyto w 100 proc. a 60 proc. tego żyta zwieziono już z pola. Jęczmień w pow. łaskim zebrany jest w 80 proc., owies w 20 proc., a pszenica ozima w 60 proc.

W powiecie skierniewickim zebrano 95 proc. żyta i 40 proc. pszenicy.

Na obszarze całego woj. łódzkiego skoszono ogółem 100 proc. żyta, 68 proc. pszenicy, 28 proc. jęczmienia i 3 proc. owsa. Z ilości

żniw ozimego oraz 100 proc. żyta. Przystąpiono również do żniw zbóż jarych. Zżęto i częściowo zwieziono 30 proc. jęczmienia jarego i 25 proc. pszenicy jarej. Rozpoczęto sprzęt owsa.

W żniwach produkuje powiat Namysłów, Strzelin i Świdnica.

\*\*\*

POZNAŃ. (PAP). — Dobrymi wynikami współzawodnictwa pracy przy żniwach poszczycić się mogą robotnicy rolni zespołu państwowych gospodarstw rolnych w Racocie, pow. Leszno. 8-osobowa grupa młodzieżowa robotników rolnych, złożona w większości z członków ZMP, wykonała normę dzienną przy stawianiu sнопów w mende w 171 proc. Pomagającą w żniwach załoga maszynistów stacji koni w Racocie uzyskała 160 proc. normy w ustawianiu stogów.

\*\*\*

GDĄSK. — 5.000 robotników z miast województwa gdańskiego pomagali chłopom mało i średnio rolnym oraz państwowym gospodarstwom rolnym przy sprzęcie zbóż. Robotnicy z Gdańska, rekrutujący się w większości z pracowników stoczni i portu zatrudnieni byli w liczbie 1.600 osób na Żuławach Gdańskich. Według danych wojewódzkiego pełnomocnika akcji żniwnej z pół województwa gdańskiego zwieziono do stodoł 70,4 proc. żyta i 10 proc. pszenicy, co ze względu na klimat Wybrzeża, opóźniający znacznie zbiory, jest poważnym osiągnięciem.

\*\*\*

LUBLIN (PAP). — W województwie lubelskim w majątkach PGR. w 100 proc. zakończono koszenie żyta.

W gospodarstwach wiejskich żyto zżęto również w 100 proc. a ok. 50 proc. wszystkich plonów zwieziono już do stodoł.

\*\*\*

WROCŁAW. (PAP). — Ostatnie kilkudniowe deszcze spowodowały w województwie wrocławskim częściowe zahamowanie żniw. Podjęta na nowo akcja objęła zbiory wszystkich zbóż jednocześnie. W związku z tym poszczególne powiatowe komisje żniwne powołały do pomocy aktywne związki zawodowych i ZMP.

Według meldunków z poszczególnych powiatów na dzień 30 lipca br. zebrano i zwieziono dotąd 100 proc. zasiewów rzepaku i jęczmienia.

\*\*\*

EDMUND OSMANCZYK  
**ZŁA SPRAWA**  
(Korespondencja własna API)

Berlin, w lipcu.  
Od kilku tygodni najbardziej nam wroga prasa niemiecka, reprezentująca bądź stronnictwa chrześcijańskie, bądź partię socjal-demokratyczną Schumachera, prowadzi nie wyjątkowo ostrą kampanię antypolską i antyczeską.

Powodem tej kampanii są nadchodzące wybory do tzw. parlamentu Niemiec zachodnich i chęć pozyskania hasłami rewizjonistycznymi głosów wysiedlonych. Jednocześnie ta sama prasa od chwili ogłoszenia przez radiostację watykańską dekretu najwyższej kongregacji świętego oficjum, dzień w dzień przynosi triumfujące wiadomości o rzekomych głębokim konflikcie sumień wśród milionowych rzesz katolików, żyjących „za żelazną kurtyną”, konfliktach, wywołanych papieską uchwałą. W rozmowach z reakcyjnymi Niemcami odzywają się wprost namacalnie, jak narasta w nich fala niespodziewanej nadziei narodowej na długotrwałe znaczenie naszych uczuć i myśli.

**Z niemieckiej perspektywy**

W tej złej sprawie, oglądanej z niemieckiej perspektywy jest poza tym coś bardziej jeszcze przeraźliwego, niż tylko podła „Schadenfreude” h. hitlerowców. Oto zarówno w rozmowach z Niemcami, jak i w prasie niemieckiej (oczywiście zachodni-niemieckiej) wyczuwam ton nagłej moralnej wyższości, ton którego doświadczył nie było. Pomimo wszystko zbyt świeża jest pamięć Oświęcimia, Belsen, Mauthausen i Ravensbrück.

**Dokumenty kolaboracji**

Przed 16 laty w kwietniu 1933 r. na krótko przed świętami Wielkiej

## Sylwetki delegatów na Festiwal w Budapeszcie

WARSZAWA. (PAP). — Wśród delegacji młodzieży polskiej na Festiwal SFMD w Budapeszcie znajdują się członkowie przodownicy pracy — młodzi racjonalizatorzy i nowatorzy produkcji, biorący udział w budownictwie Polski Socjalistycznej oraz aktywiści ZMP, ZHP i SP. Oto kilka sylwetek delegatów na Festiwal SFMD w Budapeszcie.

Czesław WIECHETEK 22-letni murarz jest jednym z budowniczych Trasy W-Z. Po wezwaniu rzuconym przez Michała Krajewskiego, pierwszy zorganizował współzawodnictwo przy budowie Trasy. Zespół trójkowy młodych murarzy pod kierunkiem Wiecheta zajął we współzawodnictwie pierwsze miejsce, osiągając przeciętnie w ciągu kilku miesięcy około 400 proc. normy. Trójką murarską zorganizowaną przez Wiecheta pracowała następnie w Stalowej Woli. Układając w ciągu 8 godzin 23.356 cegieł pobiła ówczesny rekord murarski Polski. Dziewiętnaście lat liczy Bronisław BUJAK, syn malarza, obecnie Junak „Służby Polsce”. Po zakończeniu wojny wyjechał na Ziemię Zachodnią i rozpoczął pracę w przemyśle węglowym. Młody Junak pierwszy z rzuca w swojej kopalni wezwanie do współzawodnictwa pracy, osiągając ponad 300 proc. normy. W „SP” stał się inicjatorem współzawodnictwa pracy we wszystkich brigadach.

Jako u

Przeciwko rasizmowi i nienawiści do człowieka

MOSKWA. (PAP). — Czasopismo „Kultura i Życie”, zamieszcza artykuł Kirjonowa p. t. „Propa-

gatorzy rasizmu i nienawiści do człowieka”.

Kirjonow wskazuje, że rasizm amerykański od lat wyznawali te same poglądy, które wcielił później w życie ludzocy hitlerowscy. Obecnie — po drugiej wojnie światowej — rasistowskie brednie mała uzasadnić i usprawiedliwić agresję monopolu amerykańskiego.

Prezydent USA Truman w każdym swym przemówieniu „dowodzi”, że Stany Zjednoczone powołane są do kierowania całym światem.

Amerkańscy socjologowie i filozofowie pięła hymny pochwalne na cześć wojny, która utrwała ma „amerykański styl życia”. Profesorzy Pearson i Harper ogłosili w roku ubiegłym książkę p. t. „Głód świata”, w której propagują ludzocy program unicestwienia 1/3 części ludności całego globu ziemskiego.

Rasisci amerykańscy — stwierdza Kirjonow — pragną zamienić ludność wszystkich krajów na niewolników Wall Street, stawiających opór zaś — zniszczyć.

Coraz częstsze są ohydne wypadki linczowania Murzynów, co ma „wyszkolić” całe pokolenie okrutników, zdolnych do wszelkich przestępstw i zbrodni w imię interesów imperializmu amerykańskiego.

W sąmych jednak Stanach Zjednoczonych — stwierdza Kirjonow — ludzocy teorie rasizmu wywołują coraz to większe oburzenie postępowej części społeczeństwa.

Silny pokój, coraz ściszej zapalające się wokół ZSRR, unicestwiają patologiczne plany polityki imperialistycznej, dążących do wypędzenia ludów — kończy Kirjonow.

\*\*\*

**Podróż inspekcyjna generałów amerykańskich**

WASZYNGTON. (PAP). — Podczas gdy w Kongresie trwa polemika w sprawie funduszy na uzbrojenie Europy Zachodniej — grupa generałów amerykańskich udała się do krajów — sygnatariuszy paktu atlantyckiego. Dzień niki amerykańskie nie ukrywała, że podróż ta ma charakter zwykłej inspekcji. Zadaniem generałów jest zebranie materiałów, na podstawie których przeprowadzone zostanie w Stanach Zjednoczonych wielka kampania propagandowa na rzecz uzbrojenia Europy Zachodniej.

Z mnogości materiału dokumentarnego, świadczącego o współpracy episkopatu niemieckiego z hitler-

(Ciąg dalszy na stronie 2)

## Z winy delegacji USA komisja atomowa ONZ przerwała pracę na czas nieograniczony

NOWY JORK (PAP). 29 lipca amerykańska większość komisji atomowej ONZ powzięła uchwałę o przerwaniu prac komisji na czas nieokreślony.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Delegat ZSRR Carapkin domagał się rozpatrzenia projektu radzieckiego, idącego w kierunku opracowania i jednoczesnego wprowadzenia w życie konwencji o zakazie broni atomowej oraz konwencji o kontroli energii atomowej. Delegat radziecki wskazywał, że projekt ten pozostaje w całkowitej zgodzie z poprzednio powziętymi w tej sprawie rezolucjami Generalnego Zgromadzenia ONZ.

Członkowie komisji atomowej uchylili się od dyskusji nad projektem radzieckim i przewodniczący zaproponował przejście do głosowania.

Wobec powyższego zabrał głos delegat Ukrainy Manuilski, który wskazywał, że tylko projekt radziecki daje praktyczną możliwość rozwiązania problemu broni i energii atomowej.

Manuilski wskazywał, że milczenie delegata amerykańskiego i jego niechęć wyjaśnienia swego stanowiska świadczy o tym, że pragnie on zataić zagadnienie i wprowadzić w błąd opinię publiczną świata.

Delegat Ukrainy oświadczył, że stanowczo sprzeciwia się przerwaniu prac komisji atomowej i w imieniu delegacji Ukrainy popiera oba projekty radzieckie, dotyczące opracowania i jednoczesnego wprowadzenia w życie konwencji o zakazie broni atomowej oraz konwencji o kontroli energii atomowej.

Po przemówieniu Manuilskiego nikt głosu nie zabrał. Komisja przeszła do głosowania nad projektem rezolucji komitetu głównego, zmieniającym do uchwalenia się od dalszego rozpatrywania wniosków radzieckich. Projekt rezolucji komitetu głównego uchwalony został 7 głosami przeciwko głosom ZSRR i Ukrainy, przy czym Argentyna i Egipt wstrzymały się od głosowania.

Następnie komisja atomowa prze-

szła do rozpatrywania amerykańskiego wniosku o przerwaniu dalszych prac komisji.

Delegat ZSRR Carapkin stwierdził, że w ciągu całego ubiegłego roku komisja atomowa z winy delegacji amerykańskiej nie postąpiła ani o krok w swej pracy, mimo że zarówno na III sesji Generalnego Zgromadzenia ONZ, jak i później wielokrotnie podkreślano konieczność poważnego opracowania wszystkich projektów, zmierzających do załatwienia problemu atomowego.

Delegacja ZSRR stoi na stanowisku — oświadczył Carapkin — że jedyną słuszną drogą byłoby uchylene rezolucji komitetu głównego i bezzwłoczne przygotowanie, podpisanie i wprowadzenie w życie konwencji o zakazie broni atomowej oraz konwencji o ścisłej kontroli między-narodowej nad energią atomową.

Po przemówieniu Carapkina komisja atomowa większością głosów przyjęła projekt amerykańskiej rezolucji, przez co działalność komisji przerwana została na czas nieokreślony.

**Kres dwupartyjnej polityki zagranicznej USA**

NOWY JORK (PAP). Człowiek publicysta „New York Herald Tribune”, Joseph Alsop, ogłosił artykuł, w którym stwierdza, że w połowie r. 1949 zakończył się okres dwupartyjnej polityki zagranicznej. Wyrazem tego jest opozycja Vandenberg i Dullesa wobec programu uzbrojenia Europy zachodniej, opracowanego przez rząd amerykański.

**KTO ZDOBYŁ BILETY DO «OPERY LEŚNEJ»?**  
Wyniki konkursu na stronie 2



# Dalszy wzrost polskiego handlu zagranicznego 540 milionów dolarów obrotów w I półroczu b.r.

Właściwy, pełny rozwój polskiego handlu zagranicznego po wojnie datuje się od drugiej połowy 1945 r., gdy osiągnęliśmy 7 państwami obroty w wysokości ok. 72 mil. dolarów. Ale już przed tym, w zaraniu życia odrodzonej Polski, została zawarta w 1944 r. pierwsza umowa handlowa ze Związkiem Radzieckim, zapewniająca nam podstawowe surowce i materiały produkcyjne, co pozwala nam na uruchomienie nieczynnego przemysłu i przetrwanie najcięższego okresu.

Podpisanie paktu przyjaźni i pomocy między Związkiem Radzieckim i Polską w kwietniu 1945 roku otwiera możliwości zawarcia szeregu dalszych umów handlowych ze Związkiem, który staje się najpoważniejszym dostawcą surowców dla polskiej gospodarki. Bawelna i produkty naftowe tudzież rudy uzupełniają braki krajowej produkcji w tej dziedzinie. Ponadto płyną z ZSRR maszyny i urządzenia inwestycyjne.

W r. 1945 zawieramy układ ze Szwecją. W r. 1946 nawiązujemy regularne stosunki handlowe z innymi państwami. Importujemy za 146 mil. dolarów i eksportujemy za 127 mil. dolarów. W r. 1948 podwajamy obroty handlowe z zagranicą, przy czym przekraczamy poziom obrotów przedwojennych. Importujemy za 150 mil. dolarów, eksportujemy — za 528 mil. dol. W tym samym roku 1948, w styczniu, podpisujemy umowę z ZSRR na 5 lat, która przewiduje wzajemną wymianę towarową na 1 miliard dolarów. W jej ramach Polska otrzymuje urządzenia dla szeregu poważnych fabryk oraz elektryczność wraz z pomocą techniczną.

Rok 1949 jest pierwszym rokiem stabilizacji po osiągnięciu w r. ub. pełnego odrodzenia wymiany towarowej z zagranicą. Wymiana handlowa ze Związkiem Radzieckim stale wzrasta. Gdy obrót ze Związkiem w r. 1948 osiąga 229 mil. dolarów — zgodnie z przewidywaniami wzrośnie

on w r. bieżącym do 270 milionów dolarów.

**EKSPORT NASZ ZA PIERWSZE POŁROCZE BIEŻ. ROKU WZROSŁ O 26 PROC. W PORÓWNIANIU Z ANALOGICZNYM OKRESEM R. 1948. OBRÓT Z 54 KRAJAMI DAŁ OK. 540 MIL. DOLARÓW. JEST TO WZROST O**

## Kłopoty wyładunkowe m-s „Czecha” w Londynie

Dnia 1. 8. z 16-dniowym opóźnieniem wpłynął do Gdyni m-s „Czecha”, który ostatni raz wyszedł stąd do Londynu w dniu 7. 7. zgodnie z rozkładem, zabierając 12 pasażerów i ładunek około 1.200 ton drobnicy. Do Londynu przyjechał 10. 7. i według rozkładu wyjść miał 14. 7. wieczorem.

Tymczasem w porcie londyńskim trwał strajk robotników portowych, który właśnie w dniu przybycia „Czecha” przybrał największe nasilenie, a zakończył się dopiero 25. 7. Nasz statek, podobnie jak wszystkie znajdujące się w tym okresie w porcie czekać musiał na wyładunek. Lecz znajdujący się na „Czechu” towar łatwo ulegający zepsuciu musiał być wyładowany jak najwcześniej, co zostało dokonane przez urzędników przedsiębiorstwa wyładunkowego, znajdującego się na nabrzeżu, przy którym stał statek. W międzyczasie ogłoszono w Londynie stan wyjątkowy, wyładunkiem zajęły się oddziały wojskowe. Szło im to bardzo wolno i opornie. Dopiero dnia 25. 7. w ciągu kilku godzin robotnicy portowi zakończyli moralne wyładowywanie polskiego statku.

Pozostało jeszcze kilka dni czekać na załadunek, zabrać około 1.200 ton drobnicy (sprzet radioelektryczny, instrumenty lekarskie, węgle, maszyny) pocztę i 12 pasażerów, po czym 30. 7. oducumowano z Londynu, a 1. 8. m-s „Czecha” zawinął do portu gdynińskiego, wchodząc w normalny swój rozkład jazdy z opuszczeniem całego jednego rejsu. (kz)

### 12 PROCENT W STOSUNKU DO PODOBNEGO OKRESU Z ROKU UBIEGŁEGO.

Powołana w styczniu 1949 r. Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej jeszcze bardziej wzmożni dotychczasową współpracę Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, pozwalając na coraz lepsze wykorzystanie potencjału gospodarczego tych krajów, które uczestniczą w Radzie.

Reasumując, należy podkreślić, że podstawą, na której opierają się nasze zagraniczne stosunki handlowe jest rozległa współpraca gospodarcza ze Zw. Radzieckim i krajami demokracji ludo-

wej. W ciągu minionego pięcioletnia współpraca ta wykrytyzowała się i pogłębiła, zabezpieczając nasz handel zagraniczny od niespodziewanych wstrząsów a tym samym gwarantując ciągłość naszego rozwoju gospodarczego. (M.A.)

## Obroty Gdańska — Gdyni w lipcu 1949 r.

Według prowizorycznych obliczeń obroty zespołu portowego Gdańska - Gdyni w lipcu br. wyniosły 1.055.000 ton.

Wydów wynosił łącznie 765.000 ton, w czym największą pozycję stanowił węgiel, mianowicie 605.000 ton. Przywieziono 290.000 ton, w tym najwięcej rudy, mianowicie 185.000 ton.

Obroty te na poszczególne rejon portowe przedstawiają się następująco:

Gdańsk — 593.000 ton, w tym wydów — 429.000 ton, a przywóz — 164.000 ton.

Gdynia — 462.000 ton, w tym wydów — 336.000 ton, a przywóz — 126.000 ton.

## O poległych i żywych

Dzień jest pochmurny, szary, żalobny. Na warszawskich cmentarzach gromadzą się grupy ludzi. Pochylają się głowy nad grobami powstańców. Napisy na krzyżach: „Poległ w Powstaniu Warszawskim” zwracają uwagę ku mininym dniom. Czyż tłumiony szloch, lzy błyszczące w oczach, czyż zaciśnięte usta i brzozy zmarszczone na czole odświeżają w oddalonych pięcioma latami wolności i twórczej pracy wspomnień — tragizm barykad warszawskich.

Wśród mogił wznosi się ołtarz. Kapelan odprawia mszę polową. Wojsko — bracia tamtych poległych — trwa nieruchomo. Dopiero teraz, w zestawieniu tamtych, którzy choć bez mundurów walczyli i umierali po żołniersku, z tymi, odzianymi w mundury z białym orłem na helmach — widzi się więź i żywe ognio, jakiego łączy. Jednak śmierć nie poszła na marne. Mimo, że umarli — odżyli w swoich młodszych braciach, oddających im teraz żołnierski hołd.

Na cokółkach pomników przybywa coraz więcej wieńców. Wieńce od towarzyszy broni, od wojska, od władz, od organizacji społecznych. Wieńce — widomy znak pamięci po poległych, widomy hołd ich bohaterstwa.

Gdy pięć lat temu, 1 sierpnia rozległy się strzały na ulicach stolicy, nikt z walczących nie myślał o tragicznym końcu, który przyniosła wojna. Wtedy przetrwałoby wielu z nich, którzy dziś zginęli. Wtedy przetrwałoby wielu z nich, którzy dziś zginęli. Wtedy przetrwałoby wielu z nich, którzy dziś zginęli.

Hasło mas warszawskich było: Wolność! Z nim szli na śmierć kil-

kunastoletni chłopcy i dziewczęta, w imię wolności gnieźli żołnierze AK i AL. Beznadziejnie położenie walczących ocenił tylko ci, którzy dali rozkaz do podjęcia walki, ale oni, jak to dziś wiemy, mieli zupełnie inne cele.

„Die polnische Kultur muss vernichtet sein” — krzyczyli hitlerowcy „kulturtraegerzy”, kierując ogień dział na zabytkowe budowle Starówki. Sens tego okrzyku oznaczał zagładę wszystkiego, co polskie.

„Niech żyje Polska!” — krzyżeli zrywający się na czołgi powstańcy. Sens tego okrzyku był wyzwaniem wiary w naród, który wywieziony na manowce przez swych kierowników, postawiony w położeniu bez wyjścia, skazany na zagładę, potrafił nie tylko ginąć w potasie beznadziejnej walki, ale i odradzać się, wstawać do życia i żyć.

To była sprawa, za którą płacił krwią lud Warszawy, sprawa, za którą poległ ci, których ciała spoczywają w długich rzędach grobów cmentarnych i w mogiłach, rozproszonych wśród gruzów miasta.

To była sprawa poległych. Ale nie tylko ich sprawa. To sprawę podjęli i ci, dla których wolność nie stała się śmiercią, ale nowym, na gruzach rozpoczętym życiem.

Kilkaset metrów od ruin Starówki tętni gwarem ulicznym lotwoskowego życia — Trasa W-Z. Świąteczny żywot, niezniszczalny, bo w każdej chwili na nowo tworzonej kultury narodowej, kultury wskrzeszanej z ruin z nowym obliczem. Budowanej w dachach wcielających w życie sprawiedliwy ustrój społeczny po to, aby nie było powstań warszawskich, aby nie było beznadziejnych śmierci.

Sprawa poległych okazała się silniejsza od sprawy bankructw politycznych, wysługujących się anglosaskim imperializmem, silniejsza od woli hitlerowskich oprawców.

Okrzyk „Niech żyje Polska!” był silniejszy od nabrzmiałych nienawidzi okrzyków o zagładzie polskości, silniejszy od zdrady i barbarzyństwa Bór-Komorowskich.

Sprawa poległych podjęli żywi, realizując ją twórczym wysiłkiem odbudowy. Miejsce powstańców („Rysów”, „Żłków”, „Gromów” i „Burzy”) zajęli przodownicy pracy z warszawskich rusztołów.

Może dlatego właśnie, wracając z grobu powstańczego, zagubionego wśród gruzów Starówki, stajemy na Placu Zamkowym pod kolumną Zygmunta i patrzymy na Trasę W-Z długo, w zadumie.

Zygmunt Koczorowski

## Rybacy darłowscy w pogoni za rybą

Z powodu zaniku ryby na niemal wszystkich łowiiskach znajdujących się w pobliżu bazy, rybaczy z Darłowa poświęcił jeden dzień poszukiwaniu nowych łowiisk, leżących m. in. w pobliżu Głębi Bornholmskiej. Po powrocie do bazy przy zestawianiu wyników okazało się, iż największe połowy uzyskali ci rybaczy, którzy tralowali na Ławicy Słomskiej. Kutry, które łowiły na tej Ławicy, przewiozły do portu w Darłowie po ok. 1,5 t dorzsa, co, wzięwszy pod uwagę okres letni, stanowi półow całkowicie zadowalający. (am)

## ZŁA SPRAWA

(Dokończenie ze strony 1)

mem wybrałem te krótkie dwie wypowiedzi, aby mieć możność stwierdzenia jasno i wyraźnie, że opamiętanie przez hitlerizm, dążącemu do najbardziej zbrodniczej wojny narodowej, niemieckiemu stolicą apostołską nie narzucała konfliktów sumienia przez groźbę odtrącenia od sakramentów świętych wszystkich katolików, którzy współpracowali z hitlerizmem. Przeciwnie, stolicą apostołską zawarła kontakt z Trzecią Rzeszą, Episkopat niemiecki przez 13 lat nakazywał modlić się katolikom niemieckim za Hitlera, a żaden z hitlerowców, nie wyliczając samego Hitlera, nawet w czasie wojny nie został ekskomunikowany.

Natomiast w r. 1949 stolicą apostołską zdecydowała się wywołać konflikt sumień w tych społeczeństwach katolickich, które najbardziej wyniszczono zostały potworną hitlerowską wojną i od szeregu lat odbudowują się z niezwykłym trudem, dążąc jednocześnie wszelkimi siłami do utrwalenia długoletniego pokoju.

W przeciwstawieniu tych dwóch faktów historycznych jest zawarty pertraktat z Bismarckiem, które zakończyły się poświęceniem postępowego przywódcy katolików niemieckich Windhorsta i uczynieniem katolicyzmu niemieckiego podporą imperialistycznej Rzeszy. Wilhelma II. W r. 1933 sekretarz stanu stolicy apostołskiej, Eugenio Pacelli obecny Pius XII zawarł z kolei kompromis

z Hitlerem, podpisując konkordat z Trzecią Rzeszą, a katolicka partia centrum swoim głosem w Reichstagu zdecydowała o przyznaniu Hitlerowi pełnomocnictwa dyktatorskich. W r. 1949 stolicą apostołską nadal konsekwentnie popiera w Niemczech zach. najbardziej wsteczne ugrupowania polityczne, grzejące odwręcić Polskę i Czechosłowację, a w rzeczywistości całej Europy.

Rozdzielczy między siłą autorytetu moralnego kościoła a słabością autorytetu politycznego stolicy apostołskiej jest niewątpliwie faktem bolesnym dla każdego wierzącego katolika. Niemniej jednak wobec prób politycznego narzucania milionom katolików, m. in. w Polsce, konfliktu sumień, mającego w skutkach swych podważyć odbudowę Polski — należy jasno i wyraźnie rzec: nie! Nie będzie konfliktu sumień w Polsce!

I jeśli dziś w Niemczech zachodnich dekret papieski staje się aktem rozgrzeszenia i nawet więcej aktem wywyższenia moralnego dla byłych hitlerowców i kolaborantów hitlerizmu, jeśli dziś w Niemczech zachodnich wrogość do Polski i Czechosłowacji głoszona jest nadal za aprobatą niemieckiego episkopatu, związanego jak najściślej z Piusem XII i jeśli dziś w Niemczech zachodnich do głosu triumfu moralnego dołącza się radość z powodu trudności wewnętrznych, jakie dekret papieski ma ponoc wywołać w wschodnich sąsiadach Niemiec, to pewnie jest, że do tej złej sprawy, złej politycznie i złej moralnie polskie społeczeństwo katolickie ręki nie przyłoży i że się od tej złej sprawy odetnie jasno i wyraźnie.

Edmund Osmańczyk

## Przed 130 laty Rosjanie odkryli Antarktydę

Żeglarze rosyjscy Bolidshausen i Łazariew obalili mylnie poglądy Anglika Jamesa Cooka i geografów zachodnio - europejskich, jakoby nieistniał na półkuli Południowej ląd Antarktydy. Na dwóch niewielkich żaglowcach, typu holenderskich „sloop”, odważni marynarze odbyli daleki rejs na południe przed stu trzydziestu laty.

Wyjazd nastąpił z Kronszladu dnia 16 lipca 1819 roku. Obcydwa „sloopy”, — „Mirnyj” i „Wostok” były dobrze wyposażonymi żaglowcami, wybudowanymi na rosyjskiej stoczni przez słynnych w swoim kunszcie mistrzów maj-

strów Amosowa i Kolodkina. Nie ustępowały one jednostkom angielskim, na jakich pływał James Cook. Gdy porównamy te statki z nowoczesnymi jednostkami, pływającymi obecnie na wodach Antarktydy, bierze nas podziw z powodu odwagi ówczesnych żeglarzy; ich wiedzy żeglarskiej i wytrzymałości. Droga przecięt wiodła w okresie sztormów poprzez pola lodowe, obok lodowców gó.

Żeglarze wzięli kurs na południe, pragnąc zbadać tę część Południowego Oceanu Lodowatego, do której nikt jeszcze nie docierał. „Wostok” i „Mirnyj” przebyły na wodach półkuli Południowej 535 dni, a wśród lodów — sto dni. W ciągu dwóch lat przepląły 50.000 mil morskich, dochodząc czterokrotnie do 70 stopnia szerokości południowej i przenikając daleko w głąb Antarktydy.

Podczas tej podróży żeglarze rosyjscy ustalili z całą pewnością istnienie stałego lądu na południe od południowego kręgu polarnego odkryli pierwsze ziemie wchodzące w skład Antarktydy, tej nieznannej jeszcze wtedy części kuli ziemskiej. Prócz tego odkryli wyspy, które otrzymały rosyjskie nazwy: Piotra I, Annonkowa, Zawadowskiego, Mały Jarosławiec i in. O wyprawie tej pisał w dzienniku okrętowym jeden z jej uczestników Nowosiłski: „I oto Rosjanom przypadł honorowy czyn uchylenia rąbka tajemniczej zasłony zakrywającej Południe i udowodnienia, że za jego lodowymi wieńcem kryje się ląd i wyspy”.

Po dziesięciu latach, po drugiej wojnie światowej, na wody Antarktydy wyruszyły przed dwoma laty statki radzieckie floty „Stawa” na wielką wyprawę wielorybniczą wraz z motorowcem „Kreml”. Badera radziecka powiewała na tych wodach, na których ongiś przed stu z górą laty, powiewała bandera Bolidshausena i Łazariewa, (MAP)

Nasze „Konkurs Popularny”, polegający na odgadnięciu tytułów i tekstów trzech zamieszczonych wczoraj fragmentów znanych sztuk teatralnych, spotkał się z dużym powodzeniem u czytelników. W ciągu dnia wczorajszego dostarczono do redakcji 363 odpowiedzi na konkurs. Konkurs był bardzo łatwy. Pomimo to w odpowiedziach znalazły się aż 74 rozwiązania błędne.

Właściwe rozwiązanie jest oczywiście następujące: Fragment 1. — Słowacki, Balladyna; fragment 2. — Fredro, Zemsta; fragment 3. — Wyspiański, Wesele. Najczęstsze błędy polegały na przypisywaniu Balladyny Mickiewiczowi, na mylnym podaniu tytułu utworu Fredry (Śluby panieńskie, Pan Jowialski) itp.

Nasi mili czytelnicy, którzy pośpieszyli w dniu wczorajszym z nadesłaniem trafnych rozwiązań zdobyli po dwa bilety na przedstawienia „Żołnierze królowej Madagaskaru” w Operze Leśnej w Sopocie w dniach 6, 7 i 8 bm. (do wyboru). PO ODBIOR BILETÓW NALEŻY ZGŁASZAĆ SIĘ DO REDAKCJI NASZEGO PISMA OD DNIA DZISIEJSZEGO.

Publikujemy poniżej 150 nazwisk uczestników Konkursu, którzy z tytułu pierwszeństwa w nadesłaniu odpowiedzi, zdobyli bilety.

Lucja Królówna — Chylonia, Maria Magdzińska — Wrzeszcz, Stanisław Rudziewicz — Gdynia, Danuta Baranowska — Wrzeszcz, Irena Metzger — Gdynia, Eugenia Piskalnik — Gdynia, Starowiejska 21-9, Bolesław Hompa — Sopot, Eugenia Nowotna — Gdynia, Janina Płazewicz — Gdynia, Weronika Sarola — Gdynia, Genowefa Okońska — (7), Ryszard Wierzbicki — Gdynia, Jan Dolny — Gdynia, Fr. Schoener — Sopot, Leonard Bogucki — Wrzeszcz, Janusz Pankiewicz — Gdynia, Konrad Majewski — Sopot, Roman Richter — Orłowo, Helena Zmichówna — Sopot, A. Tuszk — Gdynia, Janina Derkowska — Gdynia, Józef Tyżka — Gdynia, Józef Czech — Gdynia, R. Windyga — Gdynia, Stefan Mandziuk — Sopot, Leon Lass — Gdynia, Krystyna Chudowska — Gdynia, Zofia Melicka — Sopot, Maria Pucioń — Sopot, Andrzej Fenerring — Gdynia, Genowefa Werytycka — Gdynia, Wanda Gotowa — Gdynia, Barbara Dubiel — Gdynia, Jadwiga Ostaszewska — Sopot, A. Duszynski — Sopot, Maria Solawa — Sopot, Lech Woronowicz — Gdynia, Jerzy Olejnik — Gdynia, Stefan Olszewska — Wrzeszcz, Edmund Olszowski — Wrzeszcz, Antoni Siemski — Oliwa, Eugeniusz Rosiński — Oliwa, Jacek Kopytowski — Gdynia, Bohdan Prusinkiewicz — Gdynia, Wacław Lipski — Oliwa, Jadwiga Zuzpakowa — Gdynia, Tadeusz Zakrzewski — Gdynia, Teofil Ogórkiewicz — Sopot, Jan Sowa — Gdynia, Czesław Koltowski — Gdynia, Józef Nawak — Gdynia, Józef Zawacki — Gdynia, Ryszard Pyrak — Wrzeszcz, Stanisław Maciejewski — Gdynia, Janina Jagła — Gdynia, Kazimierz Łysicki — Gdynia, Marta Kuzioł — Gdynia, Edmund Dubiel —

## Wejście do basenu rybackiego w Kołobrzegu zabezpieczone

Przedsiębiorstwo „Hydrotrest” na zlecenie Kapitanatu Portu dokonało zabezpieczenia ostróg w kanale wejściowym do basenu rybackiego w porcie kołobrzesckim.

Ostrogi opalowano, toteż kutrom wchodzącym i wychodzącym z basenu nie grozi już niebezpieczeństwo wpadnięcia na nie, szczególnie w okresie wysokiego stanu wody.

Państwowe Przedsiębiorstwo Robot Czerpalnych i Podwodnych usunęło w ostatnich dniach z basenu rybackiego dwa wraki i czyni przygotowania do wydobycia pozostałych jednostek. (am)

## Przodujące kutry i łodzie wybrzeża zachodniego

Po wprowadzeniu współzawodnictwa pracy wśród rybaków gdynińskich, akcją współzawodnictwa została podjęta przez większość rybaków wybrzeża zachodniego we wszystkich obwodach szczyńskiego Morskiego Urzędu Rybackiego. Zgodnie z postanowieniem Społecznej Komisji Polowowej, kutry przodujące będą otrzymywały w nagrodę propozycję przodownika, który może być przyznany na własność kutrowi osiągnąjącemu najlepszy połów roczny.

Na skutek osiągnięcia najlepszych wyników w połowach za pierwsze półrocze br., proporce przodowników otrzymały następujące jednostki wybrzeża zachodniego:

W Trzebieży — hojer „War 30”, w Swinoujściu kuter „Swi 59”, w Dziwnowie łódź „Dzi 1”, w Mrzeżynie łódź „Miz 21”, w Kołobrzegu kuter „Kof 27”, w Darłowie kuter „Dar 7”, a w Uście stacjonujący stale w tym porcie kuter „Kof 25”. (am)

**WIELKA ANKIETA CZYTELNIKÓW tygodnika**

**»Świat Młodych«**

P. t.

**Wszyscy Czytelnicy,**

redagują 208-8

**»Świat Młodych«**

Termin nadsyłania odpowiedzi na ankietę do 1 września

### RUCH STATKÓW

Nazwa	Makler	Ładunek	Skład
od dnia 1. 8 godz. 15.00			
do dnia 2. 8 godz. 15.00			
<b>GDYNIA:</b> — na wejście:			
Eviva nor.	Agmor	p.	Dania
Sigak gal.	GAL.	dr. 980	Finlandia
Orion pol.	Dalmor	rb. 115	Polowów
Czech pol.	GAL.	dr. 1158	Londyn
Sylsoe fin.	Navig.	—	—
Serenobit lin.	—	—	—
Saddortrecht hol.	R. B.	—	—
Rysy pol.	GAL.	—	—
— na wyjście:			
Havding szw.	Navig.	lw. 2216	Francja
Vera fin.	—	p.	Rostok
Mormacpine amer.	A.S.L.	dr. 44,5	Szwecja
Meta szw.	Baltica	dr. 137,1	—
Naraw pol.	GAL.	dr. 137,1	—
Elfrida nor.	Navig.	w. 2318	Francja
Sturge wł.	Baltica	w. 6789	Genua
Capitain Jean Fougere fr.	R. B.	—	—
Relaj pol.	GAL.	p.	Gdańsk
<b>GDANSK:</b> — na wejście:			
Scandia dun.	Navig.	p.	Kopenh.
Ratay pol.	GAL.	p.	—
— na wyjście:			
Parnu radz.	Navig.	w. 2132	Tallin
Kościszew pol.	GAL.	dr.	—
Kisa szw.	Agmor	s. 477	Keping
Mytylskij fin.	Navig.	s. 3518	Hamina
Arkadia fin.	—	w. 1960	Helsinki
Rysy pol.	GAL.	p.	Gdynia

LEGENDA: p. — pustki, dr. — drobny, w. — węgiel, s. — sól, rb. — ryby.



### NORMY WYDAJNOŚCI W PRZETWORSTWIE

W związku z akcją współzawodnictwa pracy, które objęło również placówki przetwórstwa rybnego, przystąpiono w kołobrzesckich przetwórcach do opracowania norm wydajności, uwzględniających specyficzne warunki pracy w tej dziedzinie przemysłu.

### NA STOCZNI SZCZECIŃSKIEJ

Na jednej Stoczni Szczecińskiej znajduje się w remoncie prom kolejowy „Sultan”, na którym

### przeprowadza się wymianę niektórych blach kadłuba.

Stocznia dokonuje również remontu dwu szaland i 2 kutrów dla Państwowego Przedsiębiorstwa Robot Czerpalnych.

### KRZESŁA INWALIDZKIE I ODŻYWKA PENICYLINOWA

Amerykański „Mormacpine”, który 1 bm. przybył z Nowego Jorku do Gdyni, przywieź 3.984 worków pożywności, m. in. krzesła inwalidzkie, odżywkę penicylinową, proso, czekoladę i le-

### moniady, tran, odzież dziecięcą, dary i paczki.

W drodze powrotnej statek zabrał 44 tony drobnicy, m. in. kosze wiklinowe, szkółkę torfową oraz 367 worków poizy. Klaruje American Scantic Line.

### SUNKIER W DRODZE DO ISLANDII

Duński statek „Polly”, płynący z Finlandii do Islandii z ładunkiem 294 t. drzewa, w dniu 1 bm. zabrał w porcie gdynińskim buntier i udał się w dalszą drogę. Klarowała Baltica.







# Śmiało i szczerze

## Odnalezione Konojady

W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w nr. 89 „Dziennika Bałtyckiego” pt. „Nieznane Konojady” — Dyrekcja OKP w Gdańsku wyjaśnia, że dochodzenie służbowe przeprowadzane na skutek powyższej notatki w kasie biletowej Gdańsk - Biskupia Góra wykazało niedociągnięcia służbowe kasjerki biletowej, w związku z czym pociągnięto ją do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

J. Markowicz  
wicedyrektor Okręgu Kolei  
Państwowych

## Dlaczego tak głośno?

W niektórych kinach obsługa aparatów filmowych nie zwraca należytej uwagi na siłę dźwięku. Już podczas wyświetlania reklam muzyka z płyt jest bardzo głośna, a następnie podczas wyświetlania filmu fragmenty muzyczne są nieraz ogłuszające. Działła to nieprzejmienie na większość widzów. Sądzę, że istnieje aparatura regulująca siłę dźwięku i tylko od obsługi zależy tonowanie siły dźwięku w danym fragmencie filmu.

Proszę więc tą drogą obsłużyć i kineowników kin o zwrócenie na to uwagi, gdyż często dobry film pozostawia nieprzyjemne wrażenie, bo jest zbyt wrzaskliwy.

J. K., Gdynia

## Nie fantazja - lecz orzeł z historycznej bandery wojennej

„Dziennik Bałtycki” z dnia 29 b. m. (nr. 206) w dziale „Śmiało i szczerze” zamieścił fragment listu, w którym turysta z Warszawy zwraca uwagę, że orzeł na obelisku, poświęconym pamięci poległych w walkach o Wybrzeże, daleki jest od dokładnego odwzorowania kształtu przyjętego obecnie flagą państwową.

W związku z powyższym Zarząd Miejski wyjaśnia, iż umieszczony na obelisku orzeł nie jest bynajmniej jakąś fantazyjną interpretacją naszego dzisiejszego godła państwowego, lecz wierną podobizną orła z polskiej bandery wojennej z 17 w. Objasnia to napis wykuty na tablicy u stóp obeliska.

Poniżej cokołu pomnika umieszczona jest zabytkowa kotwica pochodząca również z 17 w. Kotwica ta z dębowym ramieniem wydobytą z dna morza obok basenu Westerplatte została zakonserwowana z dużym nakładem pracy i kosztów. Stojące z obu stron kotwicy działa również



— Lucyno, kotlet się palił! Gdzieś ty przepadał?  
— Daj mi święty spokój! Muszę przejechać do końca „ŚWIATŁO MODY”.

zostały wydobyte z dna morskiego w basenie portowym.

Umieszczenie zabytkowej kotwicy ma symbolizować morski charakter Gdańska i związek z morzem miasta, będącego zapleczem portu. Orzeł o kształtach zapożyczonych ze starej, historycznej bandery symbolizuje nasze odwieczne prawa do portu i Wybrzeża. Umieszczenie tych symboli w miejscu poświęconym celi bohaterów poległych w walkach o polskie Wybrzeże przypomina, że dopiero zwycięstwo nad faszyzmem utwierdziło ostatecznie nasze prawa do tego portu i tego Wybrzeża, o których utrzymanie i odzyskanie walczylismy na przestrzeni tysiąca lat.

Zarząd m. Gdańska

## W INNYCH LISTACH

Zarząd Miejski w Gdańsku podaje do wiadomości, że budynek przy ul. Liczmańskiego nr. 23 w Oliwie jest przewidziany do remontu w bieżącym roku z kredytów „Funduszu

Gospodarki Lokalowej”. Przewidziany koszt remontu wyniesie 1.540.000 złotych.

Mieszkańcy domu nr. 11a przy ul. Konrada Wallenroda we Wrzeszczu zwracają się do kompetentnych czynników z prośbą o dokonanie remontu dachu na zamieszkałym przez nich domu. Pierwsze podanie złożono w Administracji Nieruchomości w 1947 r., drugie w maju 1948 r. Woda leje się do mieszkań, ściany porastają grzybem, a Administracja Nieruchomości nie daje odpowiedzi.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

J. Jakóbcowa, Radom. Bardzo dziękujemy za cenną dla nas informację. Cieszymy się, że mamy stałych prenumeratorów i sympatyków nawet w odległym Radomiu.

W. Kłikowicz, Gdańsk. „Zakonspirowany” na Wybrzeżu oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego dał znak życia, przeto podajemy Panu jego adres: Oliwa, ul. Grotte-

## CIĄGNIENIE LOTERII 6. VIII.

# O krok od zwycięstwa byli lekkoatleci Polski W MECZU Z RUMUNAMI

Pierwszy po wojnie mecz lekkoatletyczny reprezentacji Polski przeladował dziwne fatum. W niedzielę spowodowała to tajemnicza nieobecność Łomowskiego, kontuzja oraz choroba Mariana Hoffmana i Prywera, a w poniedziałek — nieszczeniwe zestawienie sztafety 4x400 m, która stała się bezpośrednią sprawczynią przegranej.

Dziwna sytuacja powstała w ogóle w drugim dniu zawodów. Zasadniczo mówiąc o tym, że wobec niedzielnej przegranej z różnicą 9 pkt., należy się liczyć z dość dużą porażką. Tymczasem wszystkie te papierowe obliczenia dostały w łeb. Nasi lekkoatleci zaczęli zdobywać punkty w konkurencjach, na które przedtem nie liczone. Od tego momentu nastąpił zmienił się na widowni. Rozpoczęło się gorączkowe obliczanie punktów po każdej konkurencji, a wobec tego, że prowadzenie zmieniało się ciągle jak w kalejdoskopie, więc „apetyt publiczności” rósł w miarę jedzenia.

## MAMY DOBRYCH SPRINTERÓW

Dobrá passę rozpoczęli płotkarze. Zwyciężył Adamczyk w czasie 15,8, następnie niespodzianką było zwycięstwo II miejsca przez Polaka Ogłobli- na — 15,9, który zdystansował Rumunów Kissa — 16 sek. i Dumitrescu — 16,2. Po konkurencji 400 m. Polacy wychodzą na czoło, prowadząc w punktacji meczu 64:63. Bieg ten wygrał Mach — 50,4 przed Statkiewiczem — 50,6. Rumuni byli niegroźni i uplasowali się na trzecim i czwartym miejscu. Jecu — 52, Moskovic — 52,9. Również bieg na 200 m. zwiększa nasz dorobek punktowy. Zajmujemy tu pierwsze i drugie miejsce przed Stawczyką — 22,2 i Buhla — 22,8. Rumuni Stoenescu i Toma osiągnęli czasy 23 i 23,2.

## SLABY OSZCZEP I 500 m.

Serie sukcesów przerywają oszczepnicy. Nie mamy o to pretensji do młodego 17-letniego Sidly, który rzuca na „siłę”, nie wykorzystując prawie rozbiegu, ale drugi reprezentant — Szendzielorz rzuca jakimś ekwilibrystycznym stylem. Ostatecznie wygrywa Zambreslano (R) — 55,17, przed swym rodakiem Desideru — 53,59 oraz Polakami Szendzielorzem 53,07 i Sidlem 51,29. Dalszą porażkę ponieśliśmy w biegu na 5.000 m. w którym startowali: Rumuni — Firea i Jonitza oraz Kielas i Boczar.

Po przebiegnięciu połowy dystansu, Jonitza ucieka do przodu, zyskując około 150 m. przewagi. Drugi Rumun — Firea, który przez 4.000 m. trzyma się Kielasa, na 800 m. przed metą odrywa się lekko od Polaka i pięknie finiszując, dochodzi prawie swego rodaka. Czasy Rumunów są lepsze od ich rekordów krajowego. Wygrywa Jonitza — 15,10,8, 2) Firea (R) 15,17,8, 3) Kielas (P) 15,22,6, 4) Boczar (P) 15,43,8.

## MOROŃCZYK ZWYCIĘZCA W TYCZCE

Następna konkurencja — tyczka przynosi jasnejsze momenty lekkoatletom polskim. Rumun Dragomir, który wynikiem 4 metry dzierży rekord swego kraju, tym razem musi się zadowolić trzecią pozycją, skacząc 3,70. Pierwsze dwa miejsca zajmują Polacy: Morończyk — 3,80 i Małecki — 3,70.

Bieg 1500 m. stał się popisowym numerem gości, którzy poprowadzili z miejsca do miejsca, uzyskując do-

## Rozwija się lekkoatletyka wśród junaków Brygad SP

Zawody lekkoatletyczne pomiędzy 18 a 33 brygadą S. P. należały do rzędu bardzo udanych imprez. Młodzi junacy wykazali się dobrym przygotowaniem i walczyli z całą zaciętością o palmę pierwszeństwa.

Zawody rozpoczęły się złożeniem raportu przed rzęd. WF 33 Brygada SP i wzięciem flagi na maszt. Następnie odbyła się defilada sędziów i zawodników.

Wyniki techniczne:  
100 m.: 1) Michałak Jerzy (33) 11,2; 2) Bielek Lech (18) 11,4; 3) Zbiczynski Ryszard (18) 12,4.  
1.000 m.: 1) Ekiel Tadeusz (33) 3,00; 2) Sobieraj (18) 3,03; 3) Matusiak (18) 3,07.

Sztafeta 4 x 100: 1) 33 brygada 49,7; (Michalak, Blachowicz, Stachowicz, Przybyś); 2) 18 brygada — 50,6.  
Stok w dal: 1) Dulla Wojciech (33) 1,60; 2) Michałak Jerzy (33) 1,50; 3) Steinhauser (33) 1,45.

Rzut granatem: 1) Michałak Jerzy (33) 57 m.; 2) Litwiński Stanisław (18) 56 m.; 3) Nagrodzi Jan (33) 55 m.

ra 14 — inż. Jan Siczek. Centralne biuro PTT mieści się w Krakowie, ul. Stalina 5.

J. K. Gdynia. Zarzut Pana, że w kinie „Promień” w Chylonii sprzedaje się bardzo mało biletów ulgowych — jest bezpodstawny, ponieważ we wszystkich kinach w całej Polsce sprzedaje się 50 proc. miejsc po cenach ulgowych (30 proc. dla Związków Zawodowych, 10 proc. dla szkół i 10 proc. dla wojska). Każde kino obowiązane jest składać raporty zwierzchnim władzom i nie może być mowy o jakimkolwiek działaniu na własną rękę.

Zdzisław Włodarek. Intencje dobre, ale forma bardzo prymitywna. Nie nadaje się do druku.

Stały czytelnik St. B. W zasadzie nie ma Pan już szans, ponieważ termin upłynął z dniem 1 sierpnia. Powinien Pan ponadto skończyć pełne liceum. Podajemy Panu jednak adres Uniwersyteckich Kursów Przygotowawczych, ażeby Pan mógł zasięgnąć konkretnych informacji w tym szczególnym przypadku. Dyrekcja UKP mieści się w Gdańsku ul. 3 Maja 10-12.

bre czasy, 1) Tałmaciu — 3:57,4, 2) Popp — 4:01,0, 3) Kwapien (P) 4:10,2, 4) Potrzebowski (P) 4:11,2. Rzut młotem również kończy się wygraną Rumuna. Polacy zajmują drugie i trzecie miejsce. 1) Constantin (R) 49,97, 2) Masłowski (P) 47,66, 3) Sobota (P) 43,40, 4) Tagrutiu (R) 32,74.

## STRACILIŚMY OKAZJĘ ZWYCIĘSTWA

Ostatnimi konkurencjami, które miały zadecydować o całym wyniku meczu, były trójskok i sztafeta 4x400. Na chwilę przed ich rozpoczęciem spadł ulewny deszcz. Mięki rozbieg nie pozwolił na osiągnięcie lepszych wyników. Pierwsze miejsce zajął Polak Kuźmicki — 13,69 przed Rumunem Soeterem 13,66 i Krzyżanowskim — 13,54. Czwartym był Rumun Baruch 13,43.

Następuje ostatni i decydujący punkt programu — sztafeta 4x400. Po pięknym biegu gdańszczanina Puchowskiego, następuje w drugiej zmianie katastrofa. Puzio ostatnie 50 metrów przebywa „spacerem”. Ani dobry bieg Statkiewicza, ani wspaniały pościg Macha, który odrobił na swym przeciwniku ponad 10 metrów,

— Więc, powiadacie, że trzeba zrobić uroczystość dla przodowników pracy — dyrektor Fafuliński o-tarł spocione czoło. — Słusznie, słusznie. Ale jak już robić, to na całego! Z pompą, że się tak wyrażę.

— Obywatelu dyrektorze, bardzo dużo na ten cel nie możemy przeznaczyć — próbował oponować delegat rady zakładowej, majster Pakula.

— Moi złoci, na co, jak na co, ale na uczczenie przodowników pracy nie powinniśmy żałować. Jak ludzi zobaczę, że potrafimy ocenić ich pracę, z nowym zapałem wezmą się do roboty. Więc trzeba udekorować salę.

— Ależ dyrektorze, to rozrzutność, przecież niedawno ubieraliśmy salę. Te dekoracje są zupełnie dobre.

— O, nie, nie. Trzeba wystąpić, jak się patrzy. Trzeba kupić czerwonego płótna, na ścianach rozwiesić festony zieleni. Wiedzą takie ładne drzewka, laury, czy coś w tym rodzaju wypożyczymy z plantacji. Musimy wyrażać pierwszorzędą orkiestrę. Zrobimy bufet, albo lepiej przyjęcie. No i zaproszenia...

— Mnie się zdaje, że panna Zo-

## POD ŚWIATŁO

## Uroczystość

śla napisze zaproszenia na kawałkach papieru i starczy.

— E, jakżeby to wyglądało. Na kartonie, tylko na kartonie. Może nawet złożone litery. I wiecie, możeby dać okólnik, żeby wszyscy pracownicy przyszli w ciemnych garniturach, dla podniesienia nastroju, a kobiety...

— O, co to, to nie. Takiej szopki to już nie będziemy robić — zaoponował energicznie majster Pakula.

— Ale jakby to było podnieść. Aha, byłbym zapomnieli o kwiatkach. Przecież odznaczonym trzeba wręczyć kwiaty. Tylko nie wiemy, różę, czy gwoździki. No ale to się jeszcze ustali. No, a teraz do roboty!

Oznaczonego dnia mała salka zakładów przemysłowych nr. 222 to-nęła w powodzi zieleni, kwiatów, transparentów. Zaproszeni goście oraz pracownicy, słuchając doborowej orkiestry, oczekiwali na uroczysty moment wręczenia odznaczeń i nagród zasłużonym. Wreszcie uroczystość rozpoczęła. Po powołaniu prezydium, na mównicę wszedł dyrektor Fafuliński.

— Koledzy! Nadszedł oto wielkopomny moment dla naszej fabryki. W tym niezapomnianym dniu święcimy triumfy...

Tu dyrektor rozwinął przed słuchaczami swe talenty krasomówcze. Przystapiono wreszcie do najważniejszej części programu. Odcierając chusteczką zwilgotniałe oczy dyrektor Fafuliński wręczył wyróżnionym dyplomy. Przy tej okazji znów wygłosi przemówienie. Tym razem krótkie i rzeczowe:

— Moi drodzy, w tym etapie współzawodnictwa zadowolili się musiele dyplomami. Koszty dekoracji sali, druk zaproszeń, orkiestra no i bankiet pochłonęły sumy, przeznaczone na wasze premie. Mam nadzieję, że nie żywicie o to do mnie żalu. Ale przynajmniej sami, że uroczystość była imponująca. Tu dyrektor skłonił się głęboko, oczekując oklasków.

Nikt jednak nie bił brawa.

Aleksander Skotnicki

żem

## Nasza ocena

## »Wieś na pograniczu« Film produkcji czeskiej

Jeden z nielicznych filmów obrazujących stosunki w pierwszym okresie po wojnie. Tętem wydarzeń jest wieś czeska na pograniczu niemieckim, z którego repatriowano Niemców. Pionierska praca pierwszych osadników czeskich, ich zmaganie się z reakcjami nastawionymi elementami, walka straż granicznej z przemytnikami i ukrywającymi się hitlerowcami — stanowią bardzo interesującą treść filmu. Szczegółowie powiązano w tym filmie głębokie

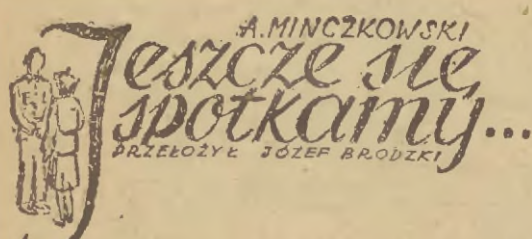
problemy społeczne z żywą i obfita w wypadki akcją. Filmów o wsi jest bardzo mało, z tym większym więc zadowoleniem witamy dobry film o wsi. Nie ma w nim ani niepotrzebnego patosu, ani niebezpiecznej przesady — życie się przedstawia z realistyczną prawdą i prostotą. Sporo momentów humorystycznych sprawia, że film ogląda się z prawdziwą przyjemnością. Gra aktorska bardzo dobra, zdjęcia bez zarzutu. (zg)

## Świetlica w stylu kaszubskim

Na I Woj. Konferencji PZPR w Gdańsku wiele miejsca poświęcono środowisku kaszubskiemu, wskazując na konieczność rozwinięcia pięknego dorobku kaszubskiej twórczości artystycznej. W myśl tych wskazań — dla wydobycia walorów ludowej sztuki kaszubskiej i podkreślenia jej artystycznych elementów dekoracyjnych — Państwowe Przedsiębiorstwo Miernicze w Gdańsku, obejmujące terenem swej działalności trzy województwa (gdańskie, pomorskie i szczecińskie), przyozdobiło swą świetlicę w Gdańsku, otwartą w bieżącym ty-

godniu, w piękne malowidła kaszubskie na szkło, tworzące na szybach jakby witraże, oraz w zdobnicze malowidła ściennie, według oryginalnych wzorów kaszubskich.

W tej sprawie świetlica zyskała bardzo na estetycznym wyglądzie. W całej pełni wystąpiły pięknie stylizowane charzysze nadmorskie, powiązane glonami, tak ciekawie uwytknione w zdobnictwie kaszubskim, którego głównymi motywami tak w kolorystyce, jak i szacie rysunkowej są zawsze podstawowe cechy ogólnopolskiej sztuki ludowej. (S)



84

szą, wódką, beczki pomidorów, — wszystko to nakrywano plandekami, rzucając na nie świeżo ścięte gałęzie.

W specjalnie zbudowanym bunkrze całą noc bez przerwy pracował dowódca dywizji. Rebrikow nachylony nad mapą, patrzył na czerwone strzałki, usiłując odgadnąć zamierzenia pułkownika.

— Towarzyszu pułkowniku, — powiedział pewnej nocy. — Pułkownik widział te drewniane czołgi, które stoją na terenie rozkwaterowania trzydziestego drugiego pułku. Jest ich tam do diabła i trochę. Stoją od dawna, prawie od wiosny. Niemcy doskonale wiedzą, że są drewniane i nigdy nawet nie ostrzeliwują ich.

— Owszem, widziałem je, — odpowiedział pułkownik, nie przestając pracować. — A gdyby na tym miejscu zgromadzić prawdziwe czołgi, a później rzucić je do ataku, — mówił dalej Rebrikow.

Pułkownik spojrzał na adiutanta, cisnął ołówek i zaczął chodzić szybko po pokoju.

— Patrzcie go, — powiedział naraż z ożywieniem, patrząc z uznaniem na Rebrikowa. Świetnie pomyślał! Zuch z ciebie, to doskonała myśl.

Nad — em wróciwszy ze sztabu Kornusa, pułkownik oświadczył Rebrikowowi:

— Opowiedziałem generałowi o twoim pomysle. Generał powiada, że to doskonały pomysł, i że zamiast zbijać baki jako adiutant, mógłbyś dowodzić batalionem, a może później i pułkiem. Co ty na to?

— Nie wiem, — odpowiedział Rebrikow. Jak pułkownik uważa.

Ale bynajmniej nie było mu wszystko jedno. Był ogromnie przywiązany do pułkownika. Ale miał już dość tej adiutantury.

Łatuniec odgadł jego myśl.

— Kłamięsz, — powiedział, — doskonale wiem, że ci obrzydło wozic za mną mapy. Wezmę sobie któregoś starszego. — Rozesłmiał się. — Więc uważaj. Tej nocy przeprowadzisz tę swoją historię z czołgami. Absolutna cisza, palić nikomu nie wolno. Zrozumiałeś?

— Rozkaz, towarzyszu pułkowniku.

— No dobrze... A później zobaczymy, co będzie.

Rebrikow znakomicie wykonał polecenie mu zadane. Dzień przed bitwą dowódca korpusu oglądał czołowe pozycje i stwierdził: — Doskonale... Jest tak, jak było przed tym.

A po upływie dwóch dni zgola nieoczekiwanie dla Niemców „drewniane czołgi” ruszyły naprzód. runęły na dół, przeskoczyły

przez zbudowaną w nocy przeprawę przez rzekę i na pełnym gazu wdary się pomiędzy okopy nieprzyjacielskie, ostrzeliwane poprzecznie ogniem artylerii. Przedarli się przez pozycje wroga i sunęły dalej. Zaporowy ogień artylerii rozpoczął się o godzinie szóstej nad ranem. Pułkownik stał na wzgórzu, wyprężony i ściśnięty pasami jak na defiladzie. Powietrzem wstrząsała kanonada tysięcy dział, wycie katiusz i łoskot samolotów w powietrzu. Ziemia i powietrze huczały dokoła. Na tamtym brzegu nad pozycjami nieprzyjaciela unosiła się czarna chmura dymu i kurzu. Znikały za nią raz po raz trójki bombardujących samolotów. Rebrikow czuł się w tej chwili szczęśliwy.

Później krzycząc hurra, żołnierze runęli na niemieckie okopy. Nad wieczorem sztab dywizji posuwał się drogami zdobytego dziś obszaru, a zwycięskie pułki nie pozwalając wrogowi wytchnąć na chwilę, pędziły go coraz dalej na zachód.

Taganrog został zdobyty. Stawiając zaciekle opór Niemcy bronili się tak długo, aż wreszcie musieli cofnąć się. Ścigające ich pułki ledwie mogły nadążyć za nimi. Dopadały nieprzyjaciela, okrażyły go, szerzyły panikę i unicestwiały go.

(Ciąg dalszy jutro)